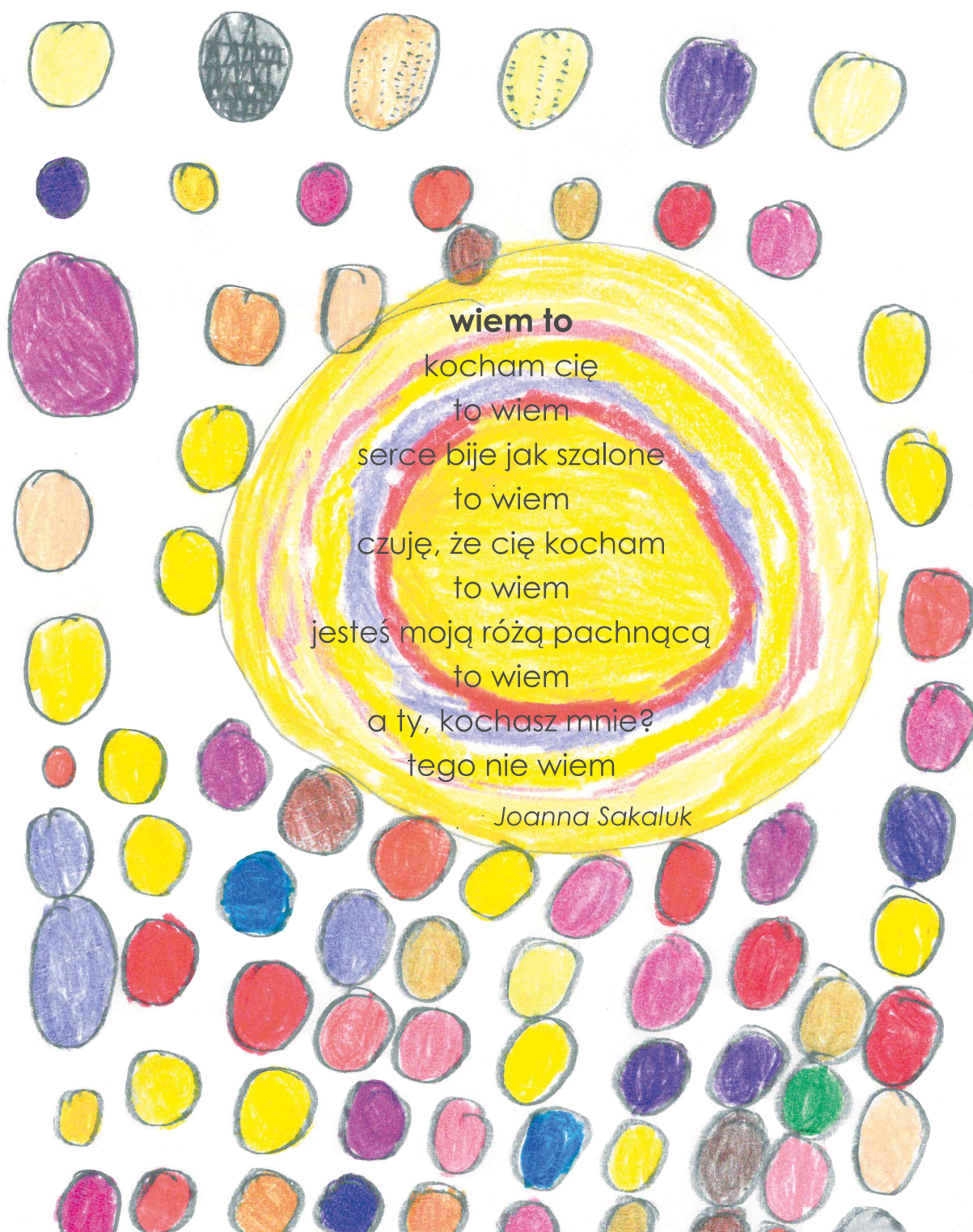


# TORNADO

Pismo wydane przez Warsztat Terapii Zajęciowej JESTEŚ POTRZEBNY! Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego TEATR GRODZKI



**wiem to**

kocham cię

to wiem

serce bije jak szalone

to wiem

czuję, że cię kocham

to wiem

jesteś moją różą pachnącą

to wiem

a ty, kochasz mnie?

tego nie wiem

Joanna Sakaluk

rys. Janusz Zieliński



## Spis treści

- 4 Myślę o swoim życiu
- 5 Sam człowiek nie zrobi nic
- 10 z drugą osobą
- 11 siostra
- 12 Trudne słowa
- 16 myślę, mój kot, to lubię
- 17 Bardzo tęsknię
- 18 Kochany przyjacielu
- 19 Zabawne przedpołudnie
- 23 Napij się
- 28 moja wiosno

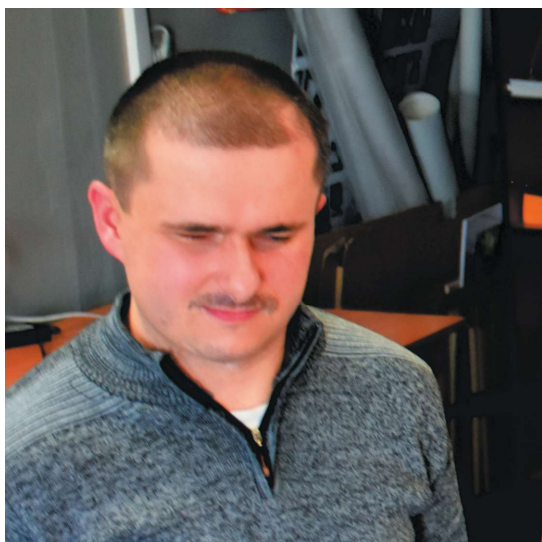




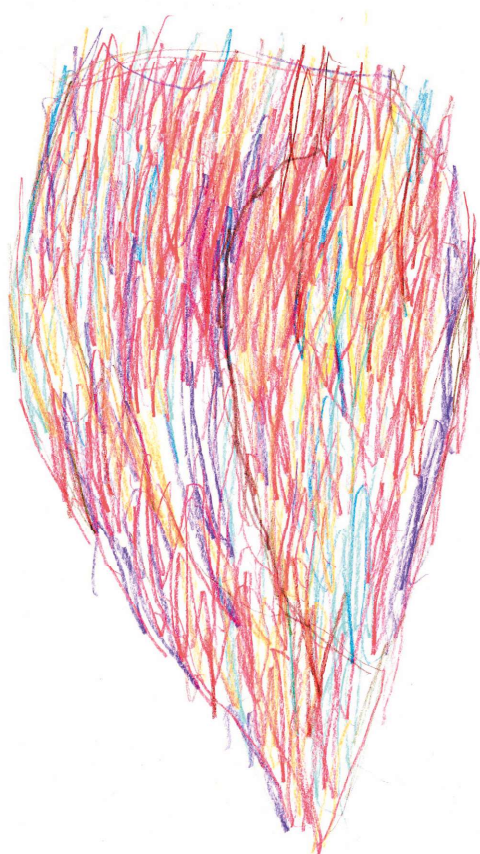
Nareszcie wiosna

rys. Grzegorz Nalepa





Łukasz Kwaśny



rys. Artur Szewczyk

## Myślę o swoim życiu

O czym myślisz?

Dobre pytanie. Kiedy siedzę w domu sam, a bardzo często mi się zdarza, a każdy jest gdzieś zabiegany, myślę o własnych problemach, skupiam się na swoim życiu. Siadam na łóżku w swoim pokoju i myślę o życiu, które poprzez moją niepełnosprawność i utratę wzroku nie wygląda kolorowo. Nie widzę wszystkiego w czarnych barwach, jak to kiedyś powiedział jeden z moich kolegów. Jednak zastanawiam się, jak to dalej będzie. Najczęściej zadaję sobie pytanie, jak ja sobie w tym życiu poradzę, kiedy taty zabraknie. Wiem, może pytanie jest głupie, lecz ja już muszę się nad tym zastanowić. Tata też ostatnio ma problemy ze zdrowiem, a ja nie jestem w pełni samodzielny. W miarę możliwości w domu potrafię o siebie zadbać. Potrafię zrobić herbatę, posmarować chleb, i zdobić kanapkę. Jednak w załatwianiu najprostrzych spraw np. w wyrobieniu dowodu osobistego muszę prosić o pomoc kogoś z rodziny. Moja siostra pomaga mi najczęściej i nigdy nie odmawia. Lecz teraz ma pracę i swoje życie. Jest mężatką. Ma mniej dla mnie czasu. Czasem mam ochotę wtulić głowę w poduszkę i sobie popłakać. Jednak nie mogę. Jak mnie siostra pyta, czy coś się stało, odpowiadam, że nic. Jednak zna mnie na tyle długo, że wie, że nie mówię całej prawdy. Siostra wcale nie musi się mną opiekować, ale chce. Tak się zastanawiam, kiedy jej nie będzie, to czy dam radę sam zamieszkać. Raczej nie. Lubię być sam, ale nie wyobrażam sobie życia w pustym mieszkaniu, w którym nie tętni życie i nie ma w nim nikogo. Potrzebuję rozmowy z drugim człowiekiem, potrzebuję drugiej osoby, która by pomagała i wspierała mnie w codziennym życiu.



# Sam człowiek nie robi nic

**Z Magdaleną Wojtczak\*** rozmawiają: Andrzej Sekta, Agata Gmaj, Małgorzata Bujok, Monika Szlauer, Łukasz Kwaśny – uczestnicy pracowni dziennikarskiej.

**Andrzej Sekta: Pani Magdo, jest Pani prezesem Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego TEATR GRODZKI. Co to znaczy być prezesem i jakie ma Pani obowiązki?**

**Magdalena Wojtczak:** Powiem wam tak, że oprócz podpisywania mnóstwa dokumentów, być prezesem, to sama przyjemność. Mam wokół siebie cudownych ludzi, uśmiechniętych, pogodnych, którzy pomagają mi być prezesem, bo sam człowiek nie robi nic. Być prezesem stowarzyszenia to dużo obowiązków. To spotykanie się z ludźmi, podpisywanie różnych umów, szukanie środków na dofinansowanie, martwienie się czy budynek jest zazbrojony, czy mamy podpisaną umowę na wywóz śmieci. To jest ogromna ilość spraw administracyjnych. Być prezesem to również dużo przyjemności. Spotkania z ciekawymi ludźmi, udzielanie wywiadów, poznawanie nowych ludzi, znanych polityków, urzędników, którzy tak naprawdę są przychylni stowarzyszeniu i chcą pomagać.

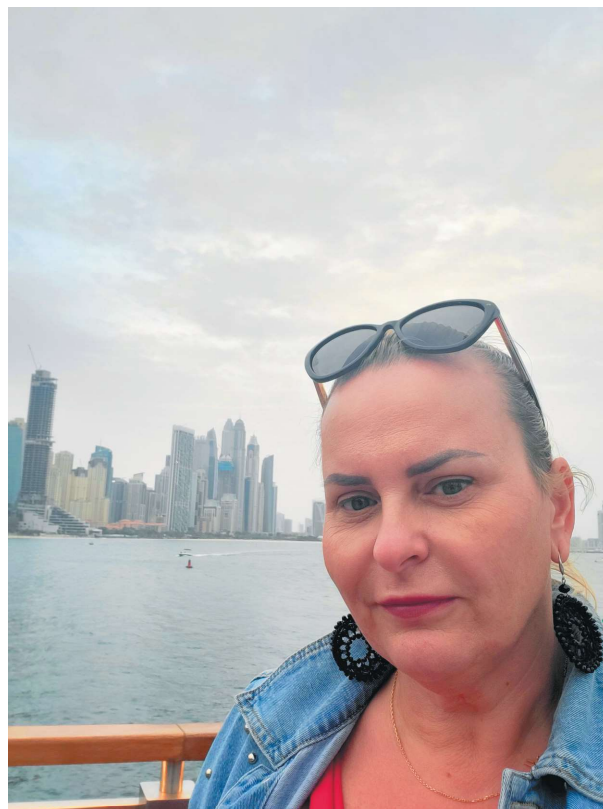
**Agata Gmaj: Chciałabym się dowiedzieć, kto jest Pani zastępcą?**

**M.W.:** Zarząd stowarzyszenia składa się z pięciu osób. Ja mam przyjemność być prezesem. Wasz Pan kierownik, Jan Chmiel jest wiceprezesem stowarzyszenia, Pani Maria Schejbal-Cytawa jest sekretarzem.

Oprócz tego do składu zarządu stowarzyszenia wchodzi dwóch dyrektorów zakładów aktywności zawodowej, Pani Beata Adamczyk w Lalikach i Pan Marcin Słonka W Bielsku-Białej.

**A.S.: Jak zaczęła się Pani przygoda ze stowarzyszeniem?**

**M.W.:** Kochani, to było prawie 20 lat temu dokładnie 18. Prowadziłam wtedy szkolenie z księgowości, bo z wykstałcenia jestem księgową. Na tym spotkaniu był Jan Chmiel, wtedy prezes stowarzyszenia i zapytał mnie, czy nie chciałabym poprowadzić księgowości.



fot. arch. prywatne



Pracownia dziennikarsko-fotograficzna

Nasi uczestnicy wywiadu z Panią prezes Magdaleną Wojtczak pośrodku.  
Od lewej w pierwszym rzędzie: Natalia Kosińska, Joanna Sakaluk, Małgorzata Bujok, Monika Szlauer, Łukasz Kwaśny.  
W drugim rzędzie: Agata Gmaj, Andrzej Sekta.

Stowarzyszenie dostało swój pierwszy, duży europejski grant. Pan Jan poprosił mnie, żebym pomogła. Byłam wtedy w ciąży z moją córką. Powiedziałam tak, ale tylko na chwilę, bo niedługo urodzę dziecko i dojdą nowe obowiązki. No i tak ta chwila trwa do dziś.

**A.S.: Stowarzyszenie realizuje różne projekty. Czy pamięta Pani te pierwsze i czego dotyczyły?**

**M.W.:** Stowarzyszenie istnieje od 1999 roku. Powolutku rozkręcało się, prowadząc głównie warsztaty teatralne w świe-

tlicach środowiskowych na terenie Bielska. Pierwsze warsztaty prowadził między innymi znany bielski aktor Rafał Sawicki. Pamiętam doskonale ten pierwszy projekt unijny, od którego zaczęła się moja przygoda ze stowarzyszeniem. To były ogromne pieniądze, 100 000 euro. Baaardzo duże pieniądze. Pierwszy europejski grant, który trzeba było rozliczyć. Dotyczył warsztatów teatralnych realizowanych w Polsce i różnych krajach, jeszcze wtedy nie w Unii Europejskiej, bo to były środki przedakcesyjne, 2003 rok.



Pamiętam, jak wchodziliśmy do Unii w 2004 roku jako Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne Teatr Grodzki. Było dużo podróży, wyjazdów do naszych partnerów. Dzięki tej pracy udało mi się odwiedzić kilka krajów europejskich.

**A.S.: Proszę nam powiedzieć, w trakcie jakich zadań na ten moment jest Bielskie Stowarzyszenie Teatr Grodzki?**

**M.W.:** Na dziś mogę powiedzieć, że zakończyliśmy remont naszej siedziby. To było coś, co od chyba 10 lat nie dawało mi spać. Udało się zdobyć środki. Udało się ten remont zakończyć. Z jakim sukcesem? Zobaczycie za miesiąc. Chciałam wam powiedzieć, że budynek dostaliśmy w 2004 roku od Urzędu Miejskiego w Bielsku-Białej i był w tragicznym stanie. W czerwcu planujemy piknik integracyjny z oficjalnym otwarciem Teatru Integracji. Obecnie jeszcze trwają prace. Z tyłu, za naszym teatrem trzeba dokończyć ogrodzenie, bo na razie jest tymczasowe. Planujemy furtkę, bramę, drugą furtkę, żeby było ładnie i przyjemnie. Obecnie trwają rozmowy z firmą zewnętrzną zajmującą się reklamą. Chcemy zamieścić na ścianie, tej od strony ronda i wjazdu do naszej siedziby, grafikę, która pozwoli od razu rozpoznać, co to za budynek i co w nim się mieści. Będzie napis, będzie nasz słynny „zameczek” – nasze logo. Chcemy jeszcze umieścić nazwę ulicy Sempołowskiej 13, bo wszyscy szukają, gdzie ta Sempołowska, gdzie ta trzynastka. Może wymyślicie fajną tabliczkę?

**Monika Szlauer: Pani Magdo, dlaczego jest ulica Sempołowskiej 13, a nie Kierowa?**

**M.W.:** W 2004 roku miasto użyczyło nam ten budynek, który stał wtedy u zbiegu ulic Kierowej i Dworkowej i nie wiadomo było, od której strony jest wejście, dlatego decyzją administracyjną rady miasta nadano numer porządkowy Sempołowskiej 13. Nie jest chyba pechowy, prawda?

**A.S.: Na jakie trudności napotyka Pani w swojej pracy?**

**M.W.:** Największą bolączką jest chroniczny brak środków finansowych. Jest ich wiecznie za mało. Zawsze znajdują się jakieś potrzeby. I tak naprawdę przez te 10 ostatnich lat, 20 praktycznie, to była właśnie walka o środki na ten remont. Jak udało się nam zdobyć finansowanie na remont, to tak trochę odetchnęliśmy z ulgą, więc oprócz tego, że mamy dużą inflację, mamy duże podwyżki cen energii, to najważniejsze jest to, że jesteśmy wszyscy zdrowi i działamy.

**A.S.: Co trzeba robić, żeby dobrze kierować takim stowarzyszeniem?**

**M.W.:** Robić swoje. Zaufać ludziom, których się ma wokół siebie, którzy mają pasję, którym się chce i chcą robić dobro. Jak wam powiedziałam na początku, samemu nie da się nic zrobić.

**A.S.: A jakie ma Pani plany dotyczące stowarzyszenia? Co chciałaby Pani jeszcze zrealizować?**

**M.W.:** Chciałabym doprowadzić do takiego stanu, żeby wszyscy podopieczni i pracownicy stowarzyszenia poczuli, że mają pewną stałość, że mają ciągłość zajęć i zatrudnienia. Chciałabym, żeby pobyt w Teatrze Grodzkim traktowali jako swoją pracę, którą kochają. Mogę powiedzieć, że WTZ (Warsztat Terapii Zajęciowej) czy ZAZ (Zakład Aktywności Zawodowej) mają tę pewną stałość zagwarantowaną. Stowarzyszenie wywiązało się ze swoich zadań i dobrze się wami opiekuje. W pozostałych działaniach stowarzyszenie żyje od projektu do projektu. Mamy finansowanie na rok, dwa, trzy. Potem aplikujemy do kolejnych konkursów. Musimy je wygrać, żeby mieć finansowanie. Rok temu mieliśmy fajny program ze środków ministerstwa, Asystent Osobisty Osoby z Niepełnosprawnościami. 300 osób niepełnosprawnych z Bielska i powiatu bielskiego, żywieckiego, oświęcimskiego, wadowickiego miało zapewnionych asystentów. Program skończył się w grudniu 2021 roku i w tym roku finansowania nie ma. Ludzie zostali bez opieki, bez pomocy, a niektórzy bez pracy. Nie mogę się z tym pogodzić. Robię wszystko, żeby ministerstwo takim organizacjom, jak my, czyli dużym, stabilnym, z potencjałem, przyznawało coś w rodzaju akredytacji kontrolowanej i z automatu przyznawało środki na zapewnienie tego finansowania.

To jest mój cel. Nie wiem, czy mi się uda, ale do tego dążę.\*\*

**A.S.: Co uważa Pani za swój największy dotychczasowy sukces zawodowy?**

**M.W.:** Jeżeli chodzi o taki sukces wymierny, to niewątpliwie to, że udało się zdobyć środki na remont siedziby. Największym jednak moim sukcesem jest stworzenie super świetnego zespołu ludzi, specjalistów, którzy razem pracują, razem żyją w takiej teatralnej rodzinie.

**A.S.: A po pracy...Co lubi Pani robić w wolnym czasie?**

**M.W.:** Uwielbiam gotować, ale jeszcze bardziej lubię gotować dla kogoś, żeby ktoś chciał to jeść. Wymyślam kanapeczki, zupki, sushi, ciasta, ciasteczka. Inspiracji też szukam w waszej pracowni gospodarstwa domowego. Uwielbiam szpinak z czosnkiem i z masłem. Moje popisowe danie to sushi. Nauczyłam się kiedyś. Wszyscy się zachwycają. Myślę, że jest szansa, że na pikniku pokosztujecie.

**M.SZ.: Lubi nas Pani?**

Ja was kocham wszystkich. Bardzo wam zazdroszczę, jak tak sobie fajnie siedzicie na przerwie śniadaniowej i tak sobie marzę, może byście mnie kiedyś na takie śniadanie zaprosili. Te zapachy z pracowni gospodarstwa domowego dochodzą aż na trzecie piętro.





Sushi – ulubione danie naszej Pani prezes.

**M.SZ.: Serdecznie zapraszamy.**

**M. W.:** A z pasji bardzo lubię podróżować. Pandemia bardzo mi podcięła skrzydła. Nie można było podróżować. W 2020 roku zaplanowałam, że raz w miesiącu gdzieś pojadę. Byłam w styczniu na nartach, w lutym na walentyki na Cyprze, a w marcu udało mi się być w Afryce na Zanzibarze, to była taka podróż życia. 13 marca ogłosili pandemię i się skończyło. Świat jednak wraca do normy i mam nadzieję, że się otworzy i zaczniemy podróżować. Byłam we Lwowie i jak teraz oglądamy w telewizji to, co się dzieje na Ukrainie, to serce boli, bo w tych miejscach się było. Lubię też czytać książki, chociaż mam bardzo mało czasu. Znajomi namówili mnie na

audiobooka, tylko powiem wam szczerze, że jak się kładę do łóżka i zakładam słuchawki, to wystarczy pięć minut i już śpię.

**Łukasz Kwaśny: A jaki rodzaj literatury Pani lubi?**

**M.W.:** Łatwa, lekka i przyjemna, kobieca, romanse, ale kryminały też. Nic trudnego, bo na co dzień myślę nad rachunkami, liczbami, finansami, więc muszę się zrelaksować.

**Małgorzata Bujok: Jak się Pani u nas czuje?**

**M.W.:** Bardzo dobrze. Jesteście super.

\*Magdalena Wojtczak – prezes Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego TEATR GRODZKI. Z wykształcenia ekonomistka, specjalistka w dziedzinie księgowości.

\*\*Wywiad przeprowadzono 11 maja, a 13 maja 2022 roku decyzją Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne TEATR GRODZKI otrzymało środki z konkursu uzupełniającego i Program Asystent Osobisty dla Osób z Niepełnosprawnościami będzie kontynuowany.

## z drugą osobą

piękna pogoda  
bardzo dużo ludzi  
Straconka  
niedaleko cukierni  
otwieram sezon rowerowy  
jeżdżę po ścieżkach rowerowych  
fajnie  
jestem sama  
trochę smutno bez drugiej osoby  
chcę  
żeby była  
żeby było wesoło i przyjemnie  
żeby porozmawiać  
chcę pojechać na rowerze  
nie sama  
chcę pojechać  
z drugą osobą

Agata Gmaj



Zajęczki wykonano w pracowni stolarsko-introligatorskiej



## siostra

moja siostra Ewa  
wysoka ode mnie  
ładnie się ubiera  
maluje oczy  
jest dla mnie dobra  
gramy w domino  
kupuje coś słodkiego  
mieszka w Zielonce  
daleko ode mnie  
lubię ją czasami

Anita Wiewióra



Anita W

## Trudne słowa

Osoby:

Łukasz – uczestnik warsztatu

Kuba - uczestnik warsztatu

Pani Kasia- instruktorka pracowni gospodarstwa domowego

W pracowni gospodarstwa domowego.

*Kuba zwraca się do Łukasza:*

Chciałbym, żebyś mi pomógł na kawiarni zrobić herbatę.

*Łukasz ze spokojem:*

Nie ma sprawy. Tylko trzeba powiedzieć pani Kasi.

Kuba:

Zajmę się tym.

Po chwili z magazynu wychodzi pani Kasia.

Kuba:

Pani Kasiu, chciałbym oznamić, że chciałbym, żeby Łukasz pomógł mi na kawiarni.

Łukasz:

Chyba oznajmić.

Pani Kasia:

To wy już dogadaliście się między sobą za moimi plecami.

Łukasz:

Ale nie, właśnie o tym pani mówimy.

Kuba:

Czas naglił. Musieliśmy wspólnie decydować

Pani Kasia:

Postawiliście mnie przed faktem dokonanym. Zauważyłam też, że Kuba zaczyna tworzyć nowe wyrazy.



Kuba:

Bo te, co używam na co dzień już mi się znudziły.

Łukasz:

Warto by je zapisywać.

*W pracowni nastąpiła chwila ciszy. W głosie instruktorki dało się usłyszeć śmiech.*

Pani Kasia:

To nawet świetnie się składa, bo dostałam specjalną tablicę, na której będę zapisywała nowe słowa. Jakby komuś wpadło coś do głowy, proszę mi o tym powiedzieć. Na pewno znajdą się takie osoby, które powiedzą coś nowego.

*Po chwili zwraca się do Łukasza:* A ty co się tak uśmiechasz pod nosem?

Łukasz *uśmiecha się:*

Przypomniało mi się, jak Kuba pytał panią Jolę, jak się pisze zażenżowanie. Chodziło mu oczywiście o słowo zaangażowanie.

Kuba *śmieje się:*

Bo ja, jak chcę szybko coś powiedzieć, to wtedy przekręcam słowa, znaczy tworzę nowe. Ostatnio nie mogłem sobie przypomnieć jak się nazywa osoba, która kieruje lokomotywą i powiedziałem, że lokomotor.

Łukasz:

Zauważyłem, że twoje nowe słowa wracają.

Kuba:

Jak buremang.

Łukasz *śmieje się:*

Chyba bumerang.

Kuba:

Na zajęciach fotograficznych uśmieśliśmy się, bo powiedziałem, że grzyby biorą się z deszczu a drzewa biorą się z lasu.

Pani Kasia:

Herbata zrobiona?



Kuba:

Ależ oczywiście. Na nas zawsze może pani liczyć. *po chwili odwraca się do Łukasza:*  
Prawda Łukasz?

Łukasz *nieśmiało*:

Tak, zgadzam się.

Pani Kasia:

Wy zawsze jesteście tacy zgodni?

Kuba:

Nie zawsze.

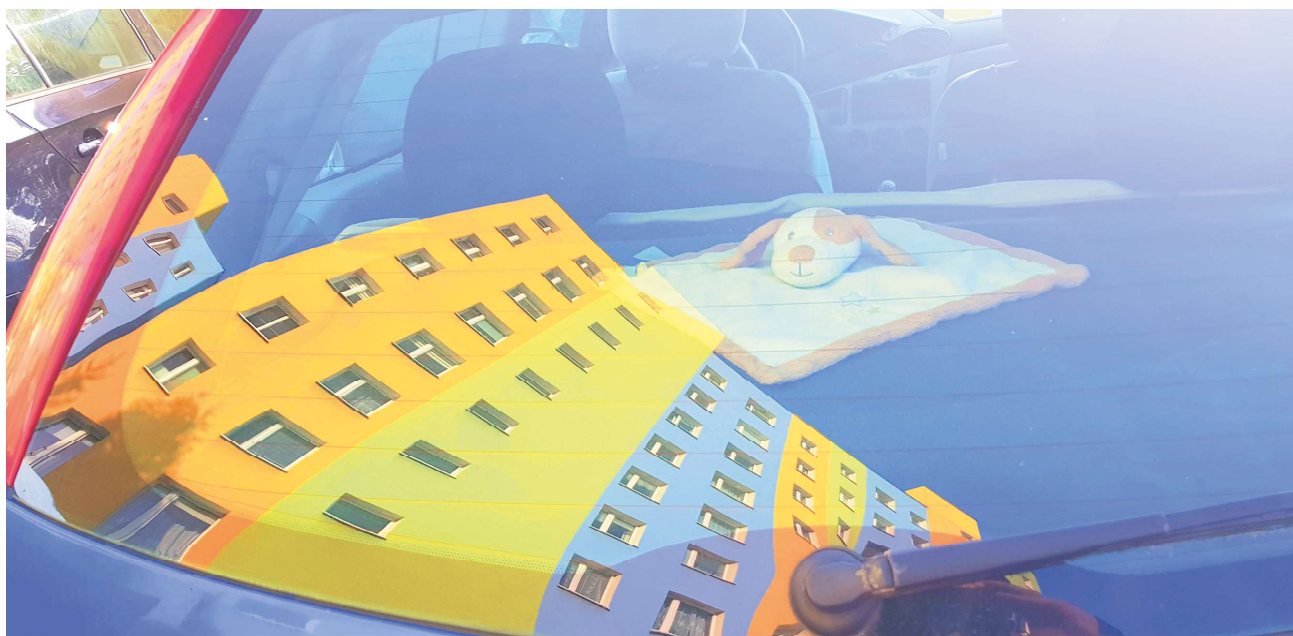
Łukasz:

Zgrana z nas ekipa.

Pani Kasia:

To świetnie, bo lubię mieć zgraną grupę, która wie, co mam robić.

Łukasz Kwaśny



Odbicia

Pracownia dziennikarsko-fotograficzna.





fot. Agata Gmaj Detale

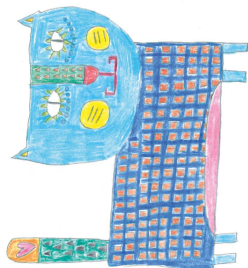
Pracownia dziennikarsko-fotograficzna.



## myślę

czasem sobie myślę  
muszę myśleć  
myśleć logicznie  
myślę o mamie, bo tęsknię  
gdy siedzę, to myślę  
czasami myślę o przyjacielu  
czasami myślę, że mam krótką pamięć  
bo zapominam  
myślę nocą o tobie  
bez ciebie się nudzę  
myślę o uczuciu  
jesteś cały czas w mojej głowie  
nie mogę spać, bo myślę o tobie  
gdy czytam, to myślę  
gdy tylko się obudzę  
takie mi myśli po głowie chodzą  
bo ja cię kocham i za tobą szaleję  
twoje oczy, twój głos, twój uśmiech  
takie mam myśli

Joanna Sakaluk



## mój kot

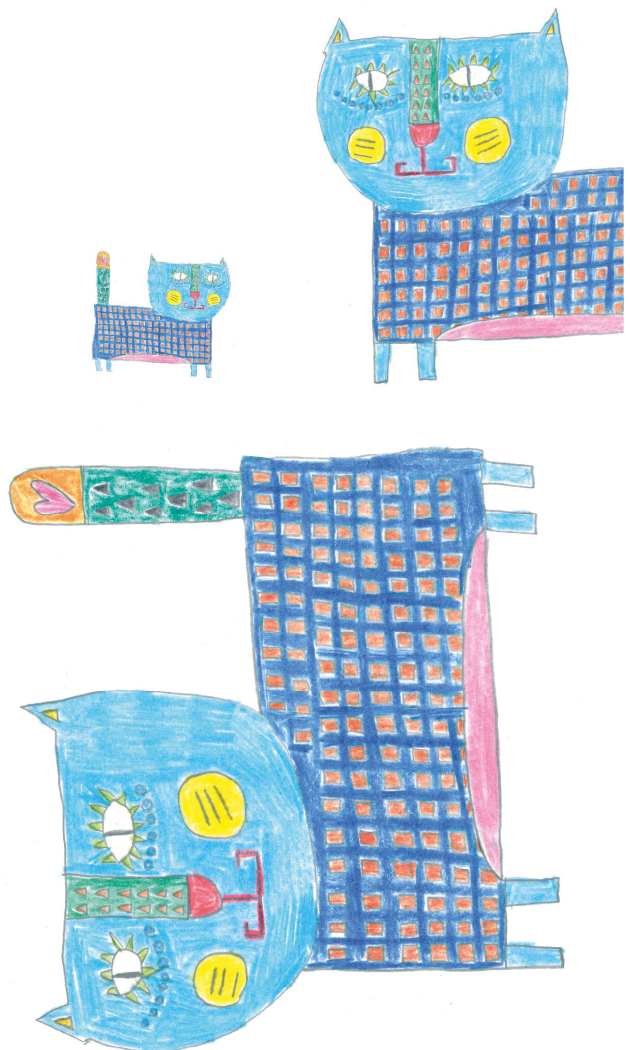
mój kot lubi spacerować po działce  
mój kot jest kotem rasowym  
mój kot lubi drapać  
mój kot lubi balkon  
mój kot lubi gonić za swoim gonem  
mój kot bawi się piłeczką  
mój kot nie lubi weterynarza

Joanna Noszka

## to lubię

spaceruję po lesie  
oglądam wiosenne kwiatki  
słucham śpiewu ptaków  
spaceruję, żeby naładować baterie  
bardzo lubię spacerować  
czuję się wtedy dobrze  
mam miejsce nad rzeką  
odpoczywam  
oddycham świeżym powietrzem  
nie siedzę przed komputerem

Jakub Żelasko



rys. Krystian Początek



fot. Krzysztof Tusiewicz

Pracownia dziennikarsko-fotograficzna.

## Bardzo tęsknię

Kiedyś chodziłam na spacerzy z moim psem. Nazywała się Jasmina. To jamnik miniaturka długowłosa. Dbałam o nią. Dawałam jej suchą karmę i wodę do picia. Jak spałam, to lizała mnie po buzi. Jak byłam chora, to grzała mi brzuch. Była moim lekarstwem. Kiedy odeszła, chciało mi się płakać. Mam złamane serce. Bardzo za nią tęsknię. Tak bardzo cię kocham i zawsze będę przy tobie. Do zobaczenia Jasminko.

*Joanna Sakaluk*



## Kochany Przyjacielu!

*Dla mnie jesteś bliski i kochany. Jesteś serdeczny, szczerzy, sympatyczny, dowcipny. Zawsze będę Ci ufać. Będę dotrzymać sekretów. Uwielbiam chodzić z Tobą za rączkę. Lubię jak mnie pocieszasz. Wiem, że mamy takie same zainteresowania: sport, przyroda, Minionki, wozy strażackie, psy i koty. Moglibyśmy spędzać razem czas. Moglibyśmy pójść do kina, na miasto, na spacer do parku oraz porozmawiać o przyrodzie. Bardzo mi brakuje naszych rozmów przez telefon i pisanie esemesów. Chciałabym z Tobą oglądać sport i przyrodę. Chciałabym, żebyś mi pomógł przy zakupach. Bardzo chciałabym, żebyś mnie akceptował i zawsze bronił przed złymi słowami ludzi.*

Twoja Przyjaciółka



rys. Agnieszka Mojeszczyk



Odbicia

Pracownia dziennikarsko-fotograficzna.



## Zabawne przedpołudnie

Wybraliśmy się z wizytą do Cygańskiego Lasu do seniorów Domu Dziennego Pobytu „Józefów”.

- Wychodzimy – powiedziała pani Kasia.

Pani Jola zapytała Karolinę:

- Zaopiekujesz się Łukaszem?

- Ależ oczywiście. To jest mój najlepszy przyjaciel – odpowiedziała.

Niespodziewanie w rozmowę włączył się Kuba:

- Pasujecie do siebie.

- Przypominam ci, że Karolina jest tylko moją koleżanką – odpowiedziałem.

Droga na przystanek minęła nam dosyć szybko. Prowadziliśmy z Karoliną luźną rozmowę na temat pogody.

- Autobus mamy za cztery minuty - powiedziała pani Kasia.

Nim się obejrzelśmy autobus właśnie wjechał na przystanek.

- Wsiadamy – powiedziała Karolina. - Prawą nogę daj do przodu.

Po chwili byłem już w środku. Olę na wózku pomógł wprowadzić kierowca. Wysunął specjalny podjazd, po którym koleżanka wjechała do środka.

Stałem koło okna. Trzymałem się metalowego uchwytu. Czułem się trochę niepewnie. Miałem wrażenie jakbym miał zaraz się przewrócić. Zauważyła to instuktorka z pracowni dziennikarskiej. Podeszła do mnie i powiedziała:

- Chodź Łukasz, usiądziesz sobie.

Znaleźliśmy wolne miejsce. Usiadłem tyłem do kierunku jazdy.

Podróż do Cygańskiego Lasu minęła bardzo szybko.

- No to jak idziemy? - zapytała pani Kasia.

- Proponuję iść przez park – odpowiedział Kuba. - Jest zdecydowanie bezpieczniej niż ulicą. Jest ciszej i nie ma takiego hałasu.

Grupa nie protestowała. W pewnej chwili pani Kasia powiedziała:

- Kuba jesteś odpowiedzialny za Olę.

- Oła, przy mnie będziesz czuła się bezpiecznie – Kuba przejął wózek i zajął się koleżanką.

Park faktycznie był piękny. Panowała w nim cisza, a w powietrzu unosiła się woń drzew i kwiatów. Ścieżka była wysypana drobnym kamykiem. Radośnie śpiewały ptaki.

- Łukasz, zobacz jak tu pięknie – powiedział Kuba.

- Jak mam zobaczyć, skoro nie widzę – lekko się zdenerwowałem.

- Tak mi się tylko powiedziało – tłumaczył się Kuba. - Wiesz, przy każdym drzewie są specjalne tabliczki z nazwami drzew. Tutaj na przykład jest wąż pospolity.

- Kuba, chyba źle przeczytałeś – wtrąciła Karolina.

- Przepraszam. Wiąż pospolity – poprawił się Kuba.

- Dziękuję za informację – powiedziałem do Kuby.

- A proszę bardzo. Służę pomocą. Ale cena za tą informację będzie wysoka.

- Jaka? - zapytałem.

- Jeszcze nie wiem, ale rachunek wyślę pocztą.



Po chwili droga skręcała lekko w prawo. Pojawiły się pierwsze przeszkody. Kałuże. Niektóre z nich były dosyć głębokie. Do kilku z nich niestety wpadłem. Zauważył to Kuba:

- Karolinko, uważaj jak prowadzisz naszego księcia, bo zaraz utonie w tych trzewiczkach.

- Spokojnie. Nic mu się nie stanie – powiedziała.

- Jesteście już zmęczeni? - zapytała pani Kasia.

- Dajemy radę – uśmiechał się Kuba.

- Za chwilę będziemy na miejscu – dodała instruktorka.

Po kilku minutach dotarliśmy na miejsce. Zauważyła nas jedna z opiekunek z „Józefowa”.

- Zapraszamy do środka – zaproponowała.

- Za chwileczkę wejdziemy. Zrobimy tylko kilka zdjęć na tle ładnej okolicy – powiedziała instruktorka.

Ola wjechała tylnym wejściem, a pozostali weszli po schodach. Seniorzy powitali nas piosenką: „Witamy was Alleluja”. Zrobiło się wesoło. Usiedliśmy przy stole, na których po chwili pojawiły się ciastka, kawa i herbata.

- Masz herbatę – powiedziała Karolina i przesunęła w moją stronę mały szklany kubek. - Pij ostrożnie, bo gorące.

- Bez obaw. Wiem, co robię.

- Chcielibyśmy zaprezentować nowy numer naszej gazetki warsztatowej „Tornado”.

Kuba, przeczytasz fragment tekstu - powiedziała pani Jola.

- Oczywiście.

W głosie kolegi wyczułem lekkie zdenerwowanie.

- Kuba nie lubi czytać tekstów przed publicznością, ale wierzę, że dobrze sobie poradzi – dodała instruktorka.

Mimo stresu, Kuba nie pomylił się. Kilka minut później pałeczkę przejęła pani Jola.

Seniorzy z uwagą i z zainteresowaniem słuchali tekstów o uczestnikach. Jedna z senierek zapytała:

- A kto jest ich autorem?

- To nasz Łukasz – odpowiedziała pani Jola.

- Brawo! Łukasz, widzę, że nie brakuje ci nowych pomysłów.

Nie ukrywam, ucieszyłem się, że ktoś zauważył moją ciężką pracę. Wspólnie z uczestnikami wręczyliśmy seniorom gazetkę.

- Koniec tego dobrego – powiedziała jedna z opiekunek z „Józefowa”. - Czas się poruszać i spalić zbędne kalorie.

Moi koledzy bardzo chętnie przyjęli tę propozycję.

- A co będziemy robić? - zapytał Kuba.

- Będziemy śpiewać karaoke – powiedziała jedna z opiekunek.

- No to ja jestem chętny – wyrwał się Kuba.





Zaproponował, że zaśpiewa piosenkę Urszuli „Konik na biegunach”. Nawet dobrze mu szło, tylko niestety muzyka nie była taka jak powinna. Miała za szybkie tempo. Potem Krzysztof zaśpiewał piosenkę „Gołębi song” Seweryna Krajewskiego. Był to utwór z naszego przedstawienia „Dziób w dziób”.

Jednak większym zainteresowaniem cieszyła się zabawa w stonogę. Zabawa wymagała sporego zaangażowania i koncentracji, po-nieważ można było się pomylić, kto, którą nogę jak postawi. Wszyscy świetnie się bawili. Podczas zabawy z zewnątrz dobiegał zapach rozpalonego grilla i smażonej kiełbaski.

- Zapraszamy na zewnątrz. Zaraz podajemy ciepłą kiełbaszkę - usłyszeliśmy.

Na reakcję moich kolegów nie było trzeba długo czekać. Po chwili wszyscy byli na zewnątrz i usiedli przy stolikach. Muszę powiedzieć, że kiełbasa bardzo mi smakowała. Była niestety troszeczkę przypalona, ale chrupiąca i soczysta w smaku. Rozpływała się w ustach. Nie miałem odwagi poprosić o dokładkę. Czas upływał nam niezwykle szybko. Nim się obejrzeliśmy, już trzeba było z powrotem wrócić do warsztatu.

Mam nadzieję, że kiedyś jeszcze się spotkamy z seniorami. Doskonale się bawiliśmy, a przede wszystkim na moment zapomnieliśmy o codziennych problemach i zmartwieniach.

Łukasz Kwaśny



rys. Aleksandra Martyniak

## Napij się

*Kawiarnia. Godzina 10. Przerwa. Z windy wysiadają uczestnicy z pracowni mody.*

Kuba *bardzo głośno*:

Cześć Andrzej! Napijesz się kawy?

Andrzej *podenerwowany*:

A wiesz co Kuba, dzisiaj nie, postawię na herbatę.

Kuba:

Zrobię ci taką pyszną kawę, jak lubisz.

Andrzej:

Ale błagam cię, taką z mleczkiem, jak już tak bardzo chcesz.

Kuba:

Dobrze. A dostanę coś za to, że zrobiłem ci kawę?

Andrzej:

To, że ładnie się do ciebie uśmiechnę, wystarczy?

*Andrzej zabrał kawę i herbatkę i usiadł przy stoliku.*

Andrzej:

Cześć wszystkim!

Asia:

No cześć! Siadasz z nami?

Ola *zapatrzona w telefon*:

No, jakbyś mógł zabrać to krzesło, bo przeszkadza, odsunęłam, żeby wjechać.

Andrzej:

Ale ja już usiadłem przy stoliku.

Asia *śmieje się*:

Bo z niego taki no, leniuch jest.



Ola:  
No, jak każdy facet chyba.

Andrzej;  
Co ty sugerujesz Ola? Co miałaś na myśli?

Ola *ze spokojem*:  
No, że jesteście leniwi niektórzy.

Andrzej:  
No dobrze. Ty już lepiej nic nie mów. Chcesz herbaty?

Ola:  
Dziękuję, ale nie skorzystam.

Andrzej:  
Tak zapytam, jak ty funkcjonujesz, nic nie pijąc przez cały dzień?

Ola:  
Tutaj mi się jakoś nie chce.

Andrzej:  
Ale to takie trochę niezdrowe. Człowiek musi pić przecież.

Ola:  
W teorii tak, ale sam widzisz jak to w praktyce wygląda.

Andrzej:  
No widzę. Tylko uważaj na siebie, bo wiesz...

Ola *spokojnie i zdecydowanie*:  
A co mogłoby się stać? Z resztą ja tego pilnuję, ile piję i ile mam wypić.

Andrzej *przerażony*:  
No wiesz, ja miałem taką sytuację, gdzie przez cały upalny dzień, to było na wakacjach w Skorzęcinie nic nie wypilem i resztkami sił tak naprawdę doszedłem do naszego domku. To jest niebezpieczne.

Ola *śmieje się*:  
Ale, co mam zrobić jak mi się nie chce.

Andrzej:

No dobra, ale nie mów, że nikt ci nic nie mówił, co się może stać, jak człowiek nie będzie nic pił.

Ola *wpatrzona w telefon*:

Twoim powołaniem jest chyba zostać lekarzem, co?

Andrzej *zszokowany*:

A przestań! Nie lekarz, a konkretnie porady w tym kierunku.

Asia:

No, nie byłbyś, no biedny.

Andrzej:

A ile taki doktorek może zarobić? Wiem tylko tyle, że dosyć dobrze.

Ola:

No tak, ale zależy czy prywatnie czy na kasę chorych. Znając Andrzeja, to on prowadziłby prywatnie taki biznes, bo bardziej by się to opłacało.

Monika *podeksytowana*:

Ty, ale to nie jest taki głupi pomysł.

Andrzej *zdziwiony*:

Ale, jak to widzicie? Przez 12 godzin rozmawiałbym z tymi ludzikami na teleporadach?

Ola *pewna siebie*:

Ale to ci dobrze wychodzi. Pojęcie jakieś masz, bo czytasz o tym czy o tamtym.

Monika *śmieje się*:

No nie wiem, ale taka forma jest cenniejsza teraz w dobie koronowirusa. Ludzie tego potrzebują.

Andrzej:

W sumie racja, ale musiałbym kupić kartę z nowym numerem, bo nie chciałbym cały czas odbierać te telefony.

Ola:

No to kup starter obojętnie z jakiej sieci, daj posta albo ogłoszenie w Internecie i możesz zacząć działać.



Monika:  
Ale miałbyś zajęcie.

Andrzej:  
Okej, to widzimy się jutro. Moja pracownia już do góry pędzi. Trzymajcie się.

Andrzej Sekta



fot. Krzysztof Tusiewicz

Pracownia dziennikarsko-fotograficzna.



**Bielskie  
Stowarzyszenie  
Artystyczne  
TEATR GRODZKI**

powstało w Bielsku-Białej w 1999 roku. Skupia artystów, pedagogów i animatorów kultury zaangażowanych w teatralną pracę warsztatową z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi z tzw. grup dysfunkcyjnych - środowisk doświadczonych i zagrożonych patologiami społecznymi, dotkniętych biedą, chorobą, cierpieniem i przemocą, osób niepełnosprawnych, fizycznie i intelektualnie, wyłączonych z wielu dziedzin życia.



**Warsztat  
Terapii  
Zajęciowej  
JESTEŚ POTRZEBNY!**

został utworzony przez Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne TEATR GRODZKI w grudniu 2004 roku. Działalność Warsztatu obejmuje kompleksową rewalidację i rehabilitację 30 osób niepełnosprawnych fizycznie i intelektualnie poprzez terapię zajęciową w sześciu **specjalistycznych pracowniach**. Warsztat dąży do prowadzenia przez uczestników **niezależnego i aktywnego życia** na miarę swoich możliwości psychofizycznych.

## Zespół redakcyjny:

Jakub Baszak, Agata Gmaj, Łukasz Kwaśny,  
Michał Malisz, Joanna Noszka, Joanna Sakaluk,  
Andrzej Sekta, Monika Szlauer, Anita Wiewióra,  
Jakub Żelasko

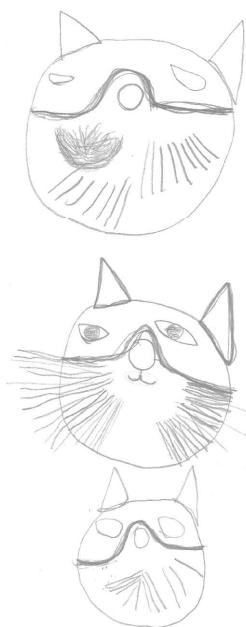
### Skład komputerowy:

Ewa Matecka  
(instruktor pracowni stolarsko-introligatorskiej)

### Instruktorzy Pracowni Dziennikarskiej i Fotografii:

Jolanta Górny  
Krzysztof Tusiewicz

*Wszystkie fotografie i rysunki w tej gazecie  
wykonane są przez uczestników Warsztatu Terapii  
Zajęciowej "JESTEŚ POTRZEBNY!".*



Warsztat Terapii Zajęciowej JESTEŚ POTRZEBNY!  
Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego TEATR GRODZKI  
Bielsko-Biała 43-300, ul. S. Sempołowskiej 13  
033 497 58 78, 0 693 092 468  
[www.jestespotrzebny.pl](http://www.jestespotrzebny.pl), [biuro@jestespotrzebny.pl](mailto:biuro@jestespotrzebny.pl)

## moja wiosno

siedzę na ławce  
chmury płyną po niebie  
jak statki po morzu  
słońce uśmiecha się do mnie  
jakby chciało powiedzieć  
kocham cię!  
trawa zieleni się  
białe przebiśniegi  
fioletowe krokusy  
odpoczywam  
wiatr dmucha mi w twarz  
dzieci biegają  
ptaki ćwierkają  
wiosno!  
kocham cię!

Joanna Sakaluk

